

Biograficzne punctum. Pisarstwo biograficzne Joanny Olczak-Ronikier w perspektywie tożsamościowej

Marcin Romanowski

TEKSTY DRUGIE 2019, NR 1, S. 106–127

DOI: 10.18318/td.2019.1.7 | ORCID: 0000-0003-3966-0594

Opowieści rodzinne

Wydana w 2001 roku i nagrodzona rok później literacką nagrodą Nike książka Joanny Olczak-Ronikier *W ogrodzie pamięci*¹ wpisuje się w popularny w polskiej literaturze początku XXI wieku gatunek narracji o historii rodziny. Wśród badaczy i badaczek nie ma konsensusu odnośnie do nazwania tego gatunku². Będę posługiwał się używanym przez Agnieszkę Mroziak terminem „opowieść rodzinna” jako określeniem wspomnianej formy

Marcin Romanowski

– doktor nauk humanistycznych, w rozprawie doktorskiej badał zagadnienie relacji między biografem a bohaterem w pracach Jerzego Ficowskiego i Joanny Olczak-Ronikier. Bierze udział w projekcie badawczym „Kalendarz życia, twórczości i recepcji Brunona Schulza” (<http://schulzforum.pl>) finansowanym z grantu NPRH. Kontakt: romanowski.marcin@op.pl

- 1 J. Olczak-Ronikier *W ogrodzie pamięci*, Znak, Kraków 2012 (wcześniejsze wydania 2001, 2002).
- 2 Zob. T. Mizerkiewicz *Autentyk odnaleziony. „Kochana Maryniuchna” Bogusławy Latawiec jako autobiografia rodzinna*, „Dekada Literacka” 2004 nr 3, s. 34, T. Czerna *Historia rodziny – rodzina w historii, w: Prywatne-publiczne. Gatunki pisarstwa kobiecego*, red. I. Iwasiów, Wydawnictwo Naukowe USz, Szczecin 2008, s. 221 i 231, I. Iwasiów *Granice. Polityczność prozy i dyskursu kobiecego po 1989 roku*, Wydawnictwo Naukowe USz, Szczecin 2013, s. 161, A. Mroziak *Akuszerki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku*, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2012, s. 280 i 282.

literackiej. Z kolei terminem „historia rodzinna” będę tu określał sekwencję wydarzeń z dziejów przodków Olczak-Ronikier stanowiącą przedmiot jej narracji w opowieści rodzinnej.

Agnieszka Mrozik dostrzega źródło popularności opowieści rodzinnych w pragnieniu skonstruowania zakorzenionego w przeszłości porządku, na którym mogłaby się oprzeć tożsamość zbiorowa po historycznej katastrofie. Stąd – powiada Mrozik za Hanną Gosk – popularność „literatury małych ojczyzn” oraz opowieści rodzinnych, których zadaniem jest legitymizowanie istniejącego porządku poprzez odwołanie do wyidealizowanej przeszłości³. Pamięć odblokowana po roku 1989 domaga się wypowiedzenia. Mrozik zwraca uwagę na tożsamościowy wymiar opowieści rodzinnych. Gatunek ten służy nie tylko przypominaniu zapomnianych postaci z przeszłości, lecz uspojnieniu tożsamości opowiadających na podstawie historii innych⁴. Badaczka zauważa, że opowieści rodzinne nie ujmują doświadczenia szerokiego kręgu społeczeństwa, lecz jedynie warstw inteligenckich, dobrze sytuowanych. Nostalgicznie wspomniany dostatni świat inteligencji sprzed historycznej katastrofy służy legitymizowaniu wartości obecnie dominującego porządku politycznego i wyrastającego z niego wzorca tożsamości, który staje się wzorem prestiżu („jego wyznacznikami w Polsce są patriotyzm, tradycyjna rodzina, własność prywatna”⁵).

W ogrodzie pamięci przedstawia losy potomków Julii Kleinmannówny, córki warszawskiego oświeconego żydowskiego kupca, i jej męża, Gustawa Horwitza, syna wiedeńskiego rabina. Główny wątek historii rodzinnej zostaje doprowadzony do 1945 roku, natomiast dygresje dotyczące losów krewnych z bocznych (z perspektywy autorki) odnóg rodu sięgają w czasy powojenne. W epilogu opisującym przemiany stosunku autorki do swej pamięci rodzinnej pojawiają się wydarzenia z końca XX wieku, a także osoby z szóstego pokolenia Horwitzów.

Olczak-Ronikier prowadzi narrację w porządku chronologicznym, skupiając kolejne rozdziały wokół losów poszczególnych postaci⁶. Autorka najwięcej uwagi poświęca losom osób z dwóch gałęzi drzewa genealogicznego: historii Janiny i jej męża, Jakuba Mortkowicza (czyli swoich dziadków) oraz

3 Por. T. Czerska *Historia rodziny...*, s. 231.

4 A. Mrozik *Akuszerki...*, s. 289.

5 Tamże, s. 312.

6 T. Czerska *Historia rodziny...*, s. 224.

historii zawodowego rewolucjonisty, wiernego ideom komunistycznym aż do śmierci w czasie stalinowskiej Wielkiej Czystki w 1937 roku Maksymiliana Horwitza-Waleckiego. Losy Jakuba i Maksa można odczytywać jako historie upadku dwóch idealizmów: jasnego, twórczego, marzycielskiego (Mortkowicz) i ciemnego, destrukcyjnego, wręcz demonicznego (Walecki).

Czynnikiem spajającym opowieść rodzinną Olczak-Ronikier, kształtującym konstrukcję tożsamościową przedstawianą w książce, jest etos odkrywany w losach kolejnych członków rodziny. Łączy on inteligencki kult wykształcenia, wrażliwość na literaturę i sztukę oraz niezgodę na niesprawiedliwość z mieszczańską zaradnością i imperatywem działania, wyróżniania się, realizowania śmiałych projektów i udowadniania własnej wartości⁷.

Fotografia Julii przedstawiająca siwą, pogodną starszą panią przetrwała do dziś w wielu naszych zbiorach rodzinnych. Dzieci i wnuki miały dla niej wielki kult. Zawdzięczały jej nie tylko przynależność do polskiej kultury, ale przede wszystkim przymus nieustannego wysiłku umysłowego, obowiązek udowadniania, „że się nie jest byle kim”, że jak powiadała, „nie wypadło się sroce spod ogona”⁸.

Źródłem etosu rodzinnego są cechy zakorzenione w doświadczeniu i charakterze protoplastów rodu, w nostalgicznie przywoływanej przeszłości. Cechy Julii i Gustawa manifestują się w postawach i zachowaniach ich potomków w zmieniających się okolicznościach historii. Opowieść Olczak-Ronikier przynosi galerię literackich portretów postaci wybitnych w swoich dziedzinach, pracowicie i wytrwale realizujących wzorzec *self-made mana* (rozumiany jako wariant toposu *homo faber* – człowieka własnym wysiłkiem zdobywającego swą pozycję i osiągnąjącego sukces). W świecie opowieści rodzinnej Olczak-Ronikier trzeba być kimś, można być nawet komunistycznym rewolucjonistą, byle wybitnym.

Opowieść rodzinna Olczak-Ronikier podejmuje również (a może przede wszystkim) problem tożsamości żydowsko-polskiej. Książka rozpoczyna się od przypomnienia postaci rabina Wiednia Eliezera Horwitza, prapradziadka

7 Jak pisze Agnieszka Mrozik: „Podkreślane na każdym kroku zasługi Żydów dla rozwoju polskiej kultury, nauki, polityki, ekonomii stają się formą «wkupienia się» w łaski Polaków (polskich odbiorców (auto)biografii) i służą kompulsywnemu zapewnianiu siebie i innych, że Żydzi mają prawo nazywać się Polakami. A. Mrozik *Akuszerki...*, s. 309.

8 J. Olczak-Ronikier *W ogrodzie pamięci...*, s. 146.

autorki, ojca Gustawa. W kolejnych rozdziałach w tle losów członków rodu Horwitzów pojawiają się problemy kolejnych etapów procesu asymilacji: kult wykształcenia jako część etosu zasymilowanych⁹, laicyzacja, wybór polskości, doświadczenie obcości¹⁰ i antysemityzmu. Wybory tożsamościowe prababki Julii Horwitzowej ustanawiające tradycję rodzinną (spolonizowaną, patriotyczną, acz nie zacierającą swego żydowskiego pochodzenia) mieszczą się w ramach postawy charakterystycznej dla grupy nazywanej przez Alinę Całą „Polakami wyznania mojżeszowego”, a przez Marcina Wodzińskiego – obozem integracjonistów¹¹. W ramach tej postawy asymilacji narodowej i zwrotowi ku polskości towarzyszyło pozostawanie przy religii mojżeszowej jako łącznika między społecznością żydowską. Taka umiarkowane postępowe postawa będzie opisywana w aprobatywny sposób przez Olczak-Ronikier także w biografii Korczaka.

Opisanie losów i wyborów swych przodków staje się figurą opowiedzenia własnej tożsamości. Mieczysław Dąbrowski pisze o zjawisku dyskursywizacji tożsamości żydowsko-polskiej w opowieściach rodzinnych.

Całe to zjawisko chciałbym nazwać dyskursywizacją tożsamości polsko-żydowskiej, ponieważ nigdzie nie jest ona sprowadzona do jednoznacznej i jednorazowej deklaracji, lecz jest długim procesem, kształtowanym przez okoliczności geograficzno-historyczne i obyczajowe, w którym zmiany następują stopniowo, wybory bywają trudne i rozmaite, dokonuje się powolne wchodzenie rodzin żydowskich w skomplikowany rytm życia społecznego, za czym idą też pewne ambicje i zobowiązania przynależnościowe, zaś decyzje sprzed dziesięcioleci oceniane są przez współczesnych potomków.¹²

Źródłem zjawiska Dąbrowski dopatruje się w zmianach w mentalności polskiego społeczeństwa, które – zdaniem badacza – dojrzało do włączania

9 A. Cała *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864-1897). Postawy, konflikty, stereotypy*, PIW, Warszawa 1989, s. 130-131.

10 Por. Z. Bauman *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, przeł. J. Bauman, przekład przejrzał Z. Bauman, PWN, Warszawa 1995, s. 93-95 i 145-150.

11 Zob. A. Cała *Asymilacja Żydów...*, s. 49, M. Wodziński *Oświecenie żydowskie w Królestwie Polskim wobec chasydyzmu. Dzieje pewnej idei*, Cyklady, Warszawa 2003, s. 172.

12 M. Dąbrowski *Rody polsko-żydowskie: dyskursywizacja tożsamości*, w: *Żydowski Polak, polski Żyd. Problem tożsamości polsko-żydowskiej*, red. A. Molisak, Z. Kołodziejaska, Elipsa, Warszawa 2011, s. 186 i 197.

w dyskusji o polskiej tożsamości kwestii dotychczas przemilczanych, w tym m.in. tradycji żydowskiej¹³. Pisząc już konkretnie o książce Olczak-Ronikier, Dąbrowski zauważa, że autorka, „opowiadając losy przodków, przytaczając ich wypowiedzi – mówi przede wszystkim od siebie, komentuje w poczuciu wspólnoty doświadczenia”¹⁴.

Uwolnienie pamięci zblokowanej

W ogrodzie pamięci to książka późna. Została wydana przez autorkę w sześćdziesiątym siódmym roku życia, w pięćdziesiąt sześć lat po zakończeniu II wojny światowej, w czterdzieści jeden lat po śmierci babki, Janiny, i trzydzieści trzy lata po śmierci matki, Hanny. Jest to pierwsza książka Olczak-Ronikier poświęcona problematyce żydowskiej, wcześniejsze jej dzieła dotyczyły tradycji kulturalnych Krakowa. Ten dystans czasowy jest istotny dla zrozumienia zagadnienia pamięci kluczowego dla problematyki tożsamościowej. Jest bowiem znaczące, że autorka zdecydowała się opowiedzieć o tej sprawie tak późno, w dodatku w opozycji do nieopowiedzianych historii swych przodków.

W Epilogu autorka opowiada historię swego stosunku do przeszłości i niechęci do wspomniania, jak również zastanawia się nad stosunkiem matki i babki do swego pochodzenia.

Dziś myślę, że zbyt blisko była jeszcze Zagłada, która przysłała swoim cieniem minione sprawy. W porównaniu z tym, co się wydarzyło, wspomnienia sprzed potopu wydawały się zbyt błahe. A przecież dawne lata nie składały się z samych barwnych wydarzeń, ale także, a może przede wszystkim, z trudnych przeżyć i bolesnych dramatów. Jednak widocznie trudno było znaleźć dystans wobec przeszłości. Moja babka tuż przed śmiercią zaczęła spisywać wspomnienia – doprowadziła je tylko do roku swego zamążpójścia. Moja matka zostawiła fragmenty planowanej książki wspomnieniowej – nie zdążyła jej ukończyć. Najstarsi członkowie rodziny, którzy najwięcej pamiętali, odkładali to zadanie na potem. Teraźniejszość narzucała inne bieżące obowiązki, wymyślała nowe, często dramatyczne wątki fabularne. Czasy komunistyczne zmuszały do autocenzury. Instynkt samozachowawczy mówił, by nie przystawać, nie rozpamiętywać, iść naprzód, nie oglądając się za siebie.

13 Tamże.

14 Tamże, s. 192.

Na pewno babce i matce przeszkadzał w ukończeniu wspomnień niezdefiniowany stosunek do własnego pochodzenia. Przez całe życie podkreślały swoją polskość i nie chciały czy też nie umiały nazwać problemów życiowych i psychologicznych wynikających z żydowskiego dziedzictwa. Pisząc o przeszłości, musiałyby się zmierzyć z tym tematem. Widocznie nie nadszedł na to czas. Podczas okupacji strach przed śmiercią mniej im chyba dolegał niż doznane ponizenia. Nie mogły jeszcze o tym mówić.¹⁵

Powyższy fragment ujawnia szereg blokad uniemożliwiających swobodne opowiedzenie historii własnej oraz rodziny. Za sprawą tych uwarunkowań babka i matka nigdy swych historii publicznie nie opowiedziały, córka zaś uczyniła to po wielu latach.

Na blokadę ekspresji pamięci wpływały trzy historyczne¹⁶ czynniki: trauma Zagłady, PRL-owski antysemityzm oraz dziedzictwo asymilacji. Autorka wraz z matką i babką przeżyła wojnę, ukrywając się w różnych podwarszawskich miejscowościach. Z wojny wyszła jako osoba całkowicie zubożona¹⁷, przez długie lata nie podejmowała prób opowiedzenia o swoich przeżyciach. Jak pisze Joanna Olczak-Ronikier w poświęconej okresowi powojennemu książce *Wtedy* z 2015 roku, milczenie było wśród ocalałych podstawową strategią radzenia sobie z traumatycznymi doświadczeniami¹⁸.

15 J. Olczak-Ronikier *W ogrodzie pamięci...*, s. 337.

16 Por. T. Czerska *Historia rodziny...*, s. 225.

17 „To dziecko jest kompletnie pozbawione uczuć – mówiła do matki tubalnym szeptem moja babka. Nie płakałam, nie żaliłam się, gdy mnie chciały przytulić – kamieniałam. Nie obchodziły mnie opowieści o okupacyjnych przeżyciach. Nie zdumiewało mnie to, że żyjemy. Nie martwiłam się, że moją niedoszłą spuścizną rozwiewa wiatr w spalonej Warszawie. Wojna ostrymi nożycami przecięła czas, który już się nie chciał skleić, oddzieliła mnie uczuciowo od moich bliskich, zniszczyła przestrzeń, do której można by wrócić”. J. Olczak-Ronikier *W ogrodzie pamięci...*, s. 297. W drugiej książce wspomnieniowej pisze zaś: „W kwietniu 1945 roku, kiedy matka jechała po mnie do Jarosławia, uważałam – chyba – że i ona, i babka od dawna nie żyją. Pogodziłam się – chyba – z myślą, że ich nigdy nie zobaczę. Chodziłam o świcie po chleb kartkowy, potem do szkoły, po południu niańczyłam małego kuzyna Jasia, zwanego Nankiem albo kopałam kartofle w polu. Wypełniałam mniej lub bardziej sprawnie domowe obowiązki, nie przysparzałam specjalnych kłopotów. Za nikim nie tęskniłam. Na nic nie czekałam. Bez pretensji do losu tkwiłam nadal w Siedlcach nieodnaleziona”. J. Olczak-Ronikier *Wtedy. O powojennym Krakowie*, Znak, Kraków 2015, s. 48.

18 Jak pisze Dori Laub: „Akt mówienia [o traumie – przyp. M.R.] może sam stać się poważnie traumatyzujący, jeśli ceną mówienia jest ponowne przeżycie [*re-living*], nie ulga, lecz następująca ponowna traumatyzacja. Poeci i pisarze, którzy złamali swe milczenie mogli istotnie zapłacić

Nie opowiadali o tym, jak przetrwali okupację, ile osób z rodziny zginęło, w jakich okolicznościach. Matka i babka także unikały zwierzeń. Groza niedawnych wydarzeń zamykała usta. Dzisiaj, kiedy specjaliści twierdzą, że jedynym sposobem na uporanie się z traumą jest zwerbalizowanie traumatycznych przeżyć, trudno zrozumieć, że mimo wszystkich niewyrażonych emocji wiodli życie pracowite i owocne, nie rozpamiętywali strat, cierpliwie znosili szykany i absurdy nowej rzeczywistości. Na pewno gdzieś poza mną odbywały się jakieś dramatyczne rozmowy, pełne rozpaczy i łez. Ale nic z tego nie przenikało na zewnątrz.¹⁹

Momentem przełomowym w postawie autorki wobec przeszłości było odnalezienie w papierach po zmarłym ojcu testamentu napisanego przez matkę w czasach okupacji, testamentu przepisującego na Joannę cały majątek Towarzystwa Wydawniczego Mortkowicza oraz obligującego do przekazania jej pamięci o osiągnięciach przodków na rzecz polskiej kultury. Dokument ten staje się rodzajem zobowiązania. Dopiero spotkanie z kuzynką, Moniką Bychowską-Holmes, w 1998 roku opisane jest jako moment odblokowujący język („Podczas tego spotkania czułam, jak topnieje we mnie wieloletni lód”²⁰). Pojawienie się słuchaczki przełamuje strach przed wypowiedzeniem skrywanym doświadczeń.

Jednak nie tylko trauma blokowała możliwość opowiedzenia o korzeniach Janinie i Hannie. Nie tylko czas tużpowojenny, lecz niemal cały okres PRL-u, nie sprzyjał wyznawaniu związków ze światem żydowskim. Olczak-Ronikier jedynie napomyka dwukrotnie o tym czynniku, w istocie jego wpływ musiał być bardzo silny i skutecznie powstrzymywać przed deklaracjami tożsamościowymi. Wspomina o antysemickich nastrojach, ale nie pisze o tym, że znajdowały one drastyczną realizację w zbrodniach²¹

za to swoim życiem (Celan, Améry, Borowski, Levi, Bettelheim). Co więcej, jeśli ktoś mówi o traumie, nie będąc prawdziwie słyszany czy słuchany, mówienie może samo być przeżywane jako powrót traumy – ponowne doświadczenie samego traumatycznego wydarzenia”. D. Laub *Bearing Witness, or the Vicissitudes of Listening*, w: S. Felman, D. Laub *Testimony. Crises of Witnessing in Literature, Psychoanalysis, and History*, Routledge, New York–London 1992, s. 67.

19 J. Olczak-Ronikier *Wtedy...*, s. 131.

20 J. Olczak-Ronikier *W ogrodzie pamięci...*, s. 338.

21 Zob. M. Zaremba *Wielka trwoga. Polska 1944-1947 – ludowa reakcja na kryzys*, Znak, Kraków 2012; A. Leder *Żydzi, w: A. Leder *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014; Ł. Krzyżanowski *Dom, którego nie było. Powroty ocalałych do powojennego miasta*, Czarne, Wołowiec 2016.*

motywowanych czy to przeświadczeniem o żydowskim charakterze nowej znieprawionej władzy, czy to legendą o mordzie rytualnym, czy też chęcią rozboju bądź lękiem, że niespodziewanie ocaleni upomną się o tzw. „mienie żydowskie”.

Autorka pisze o konieczności autocenzury w czasach PRL-u, nie wyjaśnia jednak, czego miałyby to samoograniczenie dotyczyć. Pisząc o instynkcie samozachowawczym powstrzymującym przed wyjawianiem żydowskich korzeni, zdaje się sugerować, że chodzi o odruch warunkowy – konsekwencję przeżyć wojennych. Nie wspomina o tym, że pamięć o Zagładzie była długo wyciszana²². PRL miał być krajem jednolitym etnicznie, a nastroje antysemickie były stale obecne w społeczeństwie z kulminacją w wydarzeniach roku 1968²³. Podskórna niechęć do odbierania świadectw Zagłady²⁴ przenikała też kulturę²⁵. Zagłada nie pasowała do optymistycznej literatury socrealistycznej²⁶, w późniejszych latach²⁷ polityka kulturalna szła zaś w stronę podkreślenia martyrologii Polaków i przemilczania wątków żydowskich.

Wreszcie trzecim czynnikiem blokującym Janinę i Hannę przed opisaniem dziejów rodziny było dziedzictwo asymilacji – czynnik, który Joanny już nie dotyczy. Różnica między nieistniejącym ujęciem matki/babki a ujęciem córki jest różnicą dystansu do czasów, gdy asymilacja rodziny Horwitzów i ich potomków była aktualnym procesem. Dla matki i babki polskość była więc spełnionym zadaniem. Włączanie się w kulturę polską było podejmowaną

22 Zob. J.-Ch. Szurek *Między historią a pamięcią: polski świadek Zagłady*, przeł. A. Sianko, w: *Zagłada Żydów. Pamięć narodowa a pisanie historii w Polsce i we Francji*, red. B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka, A. Ziębińska-Witek, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2006.

23 Zob. P. Zawadzki *Polska*, w: *Historia antysemityzmu 1945-1993*, red. L. Poliakov, przeł. A. Rasińska-Bóbr, O. Hedemann, Universitas, Kraków 2010, s. 228-236, A. Cała *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, ŻIH, Warszawa 2012, s. 453-510.

24 Por. M. Zaleski *Natręctwo niepamięci naszej o Zagładzie*, „Teksty Drugie” 2016 nr 6.

25 „Podejmowanie tematu zagłady Żydów i przywoływanie obrazów z nią związanych we właściwym kontekście historycznym wyzwało często właśnie poczucie nadmiaru, przesytu, zbędności. Już to widzieliśmy, już to wiemy; jaki jest cel mówienia o tym po raz kolejny? – brzmiała odpowiedź widowni”. G. Niziołek *Polski teatr zagłady*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013, s. 137.

26 Zob. D. Krawczyńska, G. Wołowicz *Fazy i sposoby pisania o Zagładzie w literaturze polskiej*, w: *Literatura polska wobec Zagłady*, red. A. Brodzka-Wald, D. Krawczyńska, J. Leociak, ŻIH, Warszawa 2000, s. 22-26.

27 Zob. B. Krupa *Opowiedzieć Zagładę. Polska proza i historiografia wobec Holokaustu (1987-2003)*, Universitas, Kraków 2013, s. 11-12.

z mniejszym lub większym wysiłkiem pracą. Stąd niechęć do wyznań przywołujących odrzucony i – odczuwany jako zawstydzający²⁸ – świat żydowski, jak gdyby przyznanie się do pochodzenia unieważniało proces asymilacji. Joanna przychodzi na świat już w spolonizowanej rodzinie (co więcej, jako niemowlę zostaje ochrzczona). Dla niej polskość jest oczywista²⁹, przypomnienie korzeni staje się więc doświadczeniem wzbogacającym, a nie unieważniającym budowaną tożsamość.

Tradycja żydowska w biografii Janusza Korczaka

We wstępie do biografii Korczaka Olczak-Ronikier deklaruje intencję ujęcia genetycznego, ukazującego czynniki, które wpłynęły na ukształtowanie bohatera. Podkreśla, że jej opowieść „próbuję dotrzeć do podziemnych źródeł, do korzeni”³⁰. Nie chodzi jedynie o genezę postawy ideowej Korczaka, lecz także o przedstawienie jego związków ze światem przodków, wpisanie jego biografii w doświadczenie asymilacji Żydów do polskości. Jak pisze Olczak-Ronikier:

W dotychczasowych historiach podkreślano całkowitą polonizację rodziny Goldszmitów, tak jakby dowodzić to miało wyższości cywilizacyjnej. A oni nie uważali swojej żydowskości za sprawę wstydliwą. Nie chcieli się jej wyrzekać. Nie próbowali jej zatajać. Nie chcieli poprzez chrzest zacierać śladów swego pochodzenia.³¹

28 Zob. A. Mrozik *Akuszerki...*, s. 286.

29 Do tego stopnia, że o żydowskim pochodzeniu dowiaduje się, gdy zostaje skarcona za śpiewanie z dziećmi antysemitycznych piosenek. „Biegałam beztrudno po rynku Starego Miasta z tamtejszymi ulicznikami, wykrzykując razem z nimi skoczny i niezrozumiały wierszyk:

Jude!
Właź pod budę!
A ta buda trzeszczy!
A ten Jude wrzeszczy.

Złapana za ucho przez Wincentego i przyprowadzona do domu, dowiedziałam się, jaki jest prawdziwy, makabryczny sens tych słów. Że dotyczą one również nas. Był to wstrząs. Do dziś pamiętam mój dziki wrzask: «To nieprawda! Ja nie jestem Żydówką! Ja nie chcę być Żydówką!». Wściekłość podszyta była uczuciem straszliwego poniżenia – musiały mnie już nieźle zindoktrynować antysemityczne nastroje”. J. Olczak-Ronikier *W ogrodzie pamięci...*, s. 269-270.

30 J. Olczak-Ronikier *Korczak. Próba biografii*, W.A.B, Warszawa 2011, s. 12.

31 Tamże, s. 11.

Proponowana przez biografkę opowieść ma ukazać, traktowany dotychczas jako przeźroczysty, związek Korczaka ze światem żydowskim, a przez to stać się pośrednio opowieścią o dylematach tożsamościowych polskiego Żyda, opowieścią o możliwości łączenia dwóch identyfikacji kulturowych, tzn. dotyczącą problematyki już obecnej w opowieści rodzinnej.

Opowieść Olczak-Ronikier rozpoczyna się od opisu Hrubieszowa (miejsca pochodzenia pradziadka Henryka Goldszmita/Janusza Korczaka) przedstawianego jako idylliczne miasteczko wielokulturowego pogranicza z charakterystycznymi elementami krajobrazu: drewnianymi domkami, błotem na ulicach, targiem przepelnionym zgiełkiem w trzech językach oraz wyliczeniem świątyn trzech różnych obrządków.

Niziutkie kamieniczki i drewniane chałupki stłoczone ciasno obok siebie. Wąskie błotniste uliczki. Mnóstwo maleńkich sklepików. Dwa rynki: stary i nowy. Pośrodku rynków stragany. Chłopi zwozili tu nabiał, mięso, warzywa. Tu zaopatrywali się w odzież, buty, przedmioty domowego i gospodarczego użytku, „towary łokciowe”, czyli tkaniny. Na czwartkowym targu kupujący i sprzedający kłócili się zawzięcie o ceny. Po polsku, po ukraińsku, po żydowsku. Kościół katolicki, cerkiew, synagoga od setek lat należały do miejscowego pejzażu.

Sztetł. Po żydowsku – miasteczko. Jedno z tych, które choć unicestwione przez Zagładę, żyją nadal swoim intensywnym życiem w literaturze i w niezliczonych wspomnieniach. Dla jednych ostoja tradycyjnych żydowskich wartości, rodzinnego ciepła, blasku rytualnych obrzędów, miejsce, gdzie „baśnie i mity unosiły się w powietrzu”. Dla innych siedlisko zacofania, ciemnoty, średniowiecznych zabobonów.³²

Władysław Panas, opisując topos miasteczka żydowskiego, podkreśla jego odmienność od mitu miasta w europejskiej kulturze. Miasteczko żydowskie to przestrzeń wyodrębniona jako *sacrum*, to *axis mundi*, przestrzeń zakorzenienia, tradycji.

Zresztą jest to Miasteczko, a nie Miasto, prowincja, a nie metropolia, zamknięte raczej niż otwarte, ostoja tradycji, a nie nowości. Miasteczko okazuje się tworem ambiwalentnym, w którym obok siebie bytują sensy

32 Tamże, s. 14.

polemiczne, to przestrzeń, nie tylko urbanistyczna, społeczna czy polityczna, ale i sakralna.³³

Panas zauważa również, że w literaturze po roku 1945 topos miasteczka zmienił swoje znaczenie. Stał się nośnikiem nostalgii, poszukiwania utraconych czasów i miejsc, znakiem nieobecności. W opisie Olczak-Ronikier widoczna jest ambiwalencja wyrażająca podstawowy spór w obrębie żydostwa w wieku XIX: spór ortodoksyjnego trwania przy tradycji i tendencji asymilacyjnych i integracyjnych³⁴. Wyobrażenie miasteczka jako ostoji tradycji, bezpieczeństwa i sensu zostaje zestawione z obrazem sztetł jako przestrzeni ciemnoty i zacofania, obrazem zakorzenionym w mentalności Żyda oświeconego, odcinającego się od wszystkiego, co łączy go ze światem ortodoksów.

Zanim na scenę opowieści wkroczy Henryk Goldszmit, biografka przedstawia historię wyjścia Żydów z ortodoksyjnego getta i wejścia w świat kultury polskiej, tzn. historię, której częścią jest również historia rodziny Goldszmitów³⁵, a także jej przodków. Olczak-Ronikier opisuje losy kolejnych generacji, zestawiając je z historiami analogicznymi – losami postaci, które przeszły podobną drogę, ale pozostało po nich więcej świadectw – Jakuba Kalmana, Abrahama Sterna czy Gustawa Bychowskiego. Przywoływane przez Olczak-Ronikier życiorysy łączy jeden element wspólny: powtarzający się w różnych wariantach konflikt z tradycyjną ortodoksyjną rodziną. W ujęciu biografki proces laicyzacji i asymilacji Żydów ma charakter agonistyczny.

Uciekali nie tylko z małych miasteczek, ale i z dużych miast, wyrwali się z ortodoksyjnych domów, z więzów tradycyjnych zakazów, wyruszyli w drogę do płynącej mlekiem i miodem krainy wiedzy i życiowych możliwości jak do Ziemi Obiecanej, nie lękając się „pustyni ani lwa, ani szakala, dzikich ludów ani skorpiona”. Przewyciężali strach przed porzuceniem bezpiecznego środowiska, narażali się na anatamę rodziny, byleby osiągnąć wymarzony cel.³⁶

33 W. Panas *Pismo i rana. Szkice o problematyce żydowskiej w literaturze polskiej*, Dabar, Lublin 1996, s. 133-134.

34 W tradycji literackiej XX wieku znakomitym ujęciem tego konfliktu jest pisana z perspektywy „po Zagładzie” powieść Juliana Strykowskiego *Głosy w ciemności*.

35 Zob. M. Falkowska *Rodowód Janusza Korczaka*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1997 nr 1.

36 J. Olczak-Ronikier *Korczak...*, s. 25.

Olczak-Ronikier, wykorzystując aluzje biblijne, podkreśla jednakże umiejscowienie historii asymilacji w kręgu kultury żydowskiej. Pozytywnie wartościowana przez autorkę asymilacja oznacza zmianę formy historycznego istnienia Żydów, w żadnym wypadku nie oznacza zatracenia się w społeczności, pośród której przyszło Żydom żyć.

Bohater biografii przychodzi na świat w rodzinie spolonizowanej, której członkowie posługują się językiem polskim i odebrali świeckie wykształcenie. Do takich wniosków musi prowadzić lektura słynnego fragmentu z *Pamiętnika* o pogrzebie kanarka. Olczak-Ronikier jednak podkreśla niekompletność asymilacji rodziny Goldszmitów. Nie zgadza się z interpretacją swej matki, która pisała o całkowitej polonizacji domu³⁷. Tłumaczy ją doświadczeniem antysemityzmu i Zagłady, które miało uczynić żydowskie korzenie kwestią wstydliwą czy wręcz niebezpieczną³⁸. Dlatego pisząca zaraz po wojnie matka nie może pozwolić sobie na gesty afirmatywne wobec żydowskości, których ciężar może już unieść córka pisząca sześćdziesiąt lat po wojnie. Na kształt biografii Korczaka wpływają więc te same czynniki blokujące, które nie pozwoliły Hannie napisać historii rodziny.

Sama problematyzuje kwestię daty urodzin i metryki bohatera, ujawniając obszar dylematów asymilacyjnych, poruszania się między uwewnętrznionymi normami, lękiem przed utratą kulturowego fundamentu oraz chłodną kalkulacją. Olczak-Ronikier przypuszcza, że zgodnie z żydowskim obyczajem syn mecenasa Goldszmita otrzymał imię podczas obrzędu obżezania. Zgodnie z tradycją otrzymał po dziadku imię Hersz, jednak w życiu codziennym używać będzie – zgodnie z praktyką Żydów postępowych – zbliżonego brzmieniowo imienia Henryk³⁹. Nie od razu jednak chłopiec został zarejestrowany⁴⁰, stąd wątpliwości w sprawie roku urodzenia. Olczak-Ronikier stawia pytania, czy za opóźnieniem sporządzenia metryki nie stały wątpliwości mecenasa Goldszmita co do sensu wpisywania dziecka do wspólnoty żydowskiej. Biografka przypuszcza, że ojciec miał

37 Zob. H. Mortkowicz-Olczakowa *Janusz Korczak*, Czytelnik, Warszawa 1957, s. 22.

38 Zob. J. Olczak-Ronikier *Korczak...*, s. 43.

39 Por. A. Landau-Czajka *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Neriton, Warszawa 2006, s. 229-237.

40 Betty Jean Lifton sugeruje, że był to przejaw początków choroby psychicznej ojca lub próba uratowania chłopca przed przyszłym obowiązkiem poborowym. (Zob. B.J. Lifton *The King of Children. A Biography of Janusz Korczak*, Farrar, Straus and Giroux, New York 1988, s. 13).

wówczas świadomość niepowodzenia programu asymilacyjnego i wiedział, że jego syn jako Żyd nigdy nie będzie traktowany jako pełnoprawny członek społeczeństwa.

Może mecenas Goldszmit wcale nie zabałagał sprawy metryki, tylko długo rozważał wszystkie „za” i „przeciw”. To był naprawdę trudny wybór, choć nikomu nie przychodziło do głowy, że kiedyś urzędowy świstek może stać się wyrokiem śmierci.

W końcu podjął decyzję. Postąpił na przekór zdrowemu rozsądkowi, za to w zgodzie z własnymi przekonaniem. Jego syn otrzymał urzędowe imię Hirsz i został zarejestrowany w „kancellaryi dla wyznań niechrześcijańskich”. Jak ojciec tłumaczył się ze zwłoki? Był adwokatem. Poradził sobie. Syn decyzji ojca nigdy nie podważył. Pozostał do końca życia przy wyznaniu mojżeszowym.⁴¹

Józef Goldszmit postępuje w zgodzie ze swym systemem wartości, jednocześnie w zgodzie z ocenami aksjologicznymi autorki. Syn nie zbuntuje się przeciw wyborowi ojca. Dlatego też jego życie może stać się figurą postawy łączenia tożsamości żydowskiej i polskiej. Znakami tej postawy są rozmieszczone w całej książce wzmianki o wpływie dziedzictwa żydowskiego na wybory Korczaka. Na przykład przy opisie perypetii metrykalnych biografka pisze o wspomnianym przez Korczaka w korespondencji z 1934 roku liście z błogosławieństwem rabina z okazji jego narodzin. Przywołanie legendarnej wróżby w biografii apologetycznej sugeruje, że przepowiednia się spełniła, a istotnie syn mecenasa Goldszmita zyskał wielkość.

Doświadczenie opresji i heroizm polskości

Pierwszym wydarzeniem historycznym za życia Henryka Goldszmita szczegółowo opisanym przez Olczak-Ronikier jest warszawski pogrom 25 grudnia 1881 roku. Biografka stawia pytania o wpływ, jaki wydarzenie to odcisnęło na rodzinie Goldszmitów. Sugeruje traumatyczny charakter tego doświadczenia, które zostało wyparte w głębinie nieświadomości doświadczających go a nie rozumiejących dzieci.

Pierwszym świadomym zetknięciem Henryka Goldszmita z antysemityzmem było wspomniane w *Pamiętniku*, a wielokrotnie przywoływane przez

⁴¹ J. Olczak-Ronikier *Korczak...*, s. 45-46.

biografów, zdarzenie, do którego doszło po śmierci ulubionego kanarka Henryka⁴². Jest to moment inicjacji, w którym bohaterowi zostaje ujawniona jego tożsamość i właściwy los obcego. Opisana historia komplikuje kwestię stopnia asymilacji Goldszmitów. Musiała ona zajść zdecydowanie dalej niż przekonuje Olczak-Ronikier, skoro Henryk nie wie, że jest Żydem, a ponadto uznaje chrześcijańskie obyczaje funeralne za oczywistą formę pożegnania kanarka. Znaczące jest najbliższe tekstowe otoczenie tego fragmentu. Poprzedza go dziecięce wspomnienie innego miłośnika kanarków, przyszłego biografą Juliusza Słowackiego i wydawcy, Ferdynanda Hoesicka. Olczak-Ronikier cytuje dwa fragmenty jego opowieści o warszawskim dzieciństwie w drugiej połowie XIX wieku. W pierwszym Hoesick opisuje beztrudną zabawę – urządzenie pod hydrantem „chrztu” małym Weinkranzom, „którzy jako żydzi [!], już temsamem byli uważani za coś gorszego”⁴³ (w czym zresztą nie widzi on niczego niewłaściwego). W drugim opisuje śmierć i niezakłócony pogrzeb swojego kanarka. Olczak-Ronikier ironicznie komentuje te dwa cytaty, dostrzegając brak sprzeczności w umyśle małego Hoesicka między żalem po śmierci kanarka a brakiem wrażliwości na cierpienie i upokorzenie żydowskich dzieci z tego samego podwórka.

Ferdus miał nieskomplikowaną naturę. Zanosił się wprawdzie od płaczu nad zgonem ptaszyny, ale z natury był dzieckiem pogodnym. Rozśmieszało go tchórzostwo małych Weinkranzów „chrzczonych” pod pompą, „szczególny urok” miało dla niego okładanie malców żydowskich wychodzących ze szkoły kantówkami ukrytymi w rękawach, istnienia biednych dzieci na swoim podwórku nie dostrzegał.⁴⁴

42 „Chciałem na jego [to znaczy kanarka – przyp. M.R.] grobie postawić krzyż. Służąca powiedziała, że nie, bo on ptak, coś bardzo niższego niż człowiek. Płakać nawet grzech.

Tyle służąca. Ale gorsze to, że syn dozorczy domu orzekł, że kanarek był Żydem. I ja.

Ja też Żyd, a on – Polak katolik. On w raj, ja natomiast, jeżeli nie będę mówił brzydkich wyrazów i będę mu posłusznie przynosił kradziony w domu cukier – dostanę się po śmierci do czegoś, co wprawdzie piekłem nie jest, ale tam jest ciemno. A ja bałem się ciemnego pokoju.

Śmierć. – Żyd. – Piekło. Czarny, żydowski raj. – Było co rozważać”. J. Korczak *Pamiętnik i inne pisma z getta*, przyp. M. Ciesielska, postł. J. Leociak, W.A.B., Warszawa 2012, s. 14-15.

43 F. Hoesick *Dom rodzicielski*, t. 1, Ossolineum, Wrocław 1959, s. 130. Cyt. za: J. Olczak-Ronikier, *Korczak...*, s. 55.

44 J. Olczak-Ronikier *Korczak...*, s. 56.

Po opowieści o śmierci kanarka Henryka i niespodziewanej inicjacji narodowej następuje zaś w narracji Olczak-Ronikier uwaga o okolicznościach tego wspomnienia w *Pamiętniku*. „Nigdy o tym wydarzeniu nie zapomniał. Opisał je pięćdziesiąt dziewięć lat później w getcie, w maju 1942 roku, o godzinie piątej rano, na trzy miesiące przed śmiercią”⁴⁵. Zestawienie powszedniego, podwórkowego antysemityzmu XIX-wiecznego z sytuacją niewyobrażalnego zła getta, przestrzeni zintensyfikowania i realizacji antysemickich pragnień, tworzy efekt ciągłości opresji doznawanej przez bohatera z różną intensywnością przez całe życie, jak również służy skompromitowaniu przekonania o istnieniu niewinnych form dyskryminacji.

Książka Olczak-Ronikier, czytana w perspektywie tożsamościowej, staje się biografią heroiczną za sprawą immanentnie wpisanego w kondycję żydowską doświadczenia opresji. Trwanie przy dziedzictwie żydowskim wiąże się z doznawaniem przemocy. Jednocześnie w postawę Korczaka wpisana jest walka o prawo do tożsamości łączącej komponent żydowski i polski, a także walka o zasypywanie podziałów między obydwojma zbiorowościami, z którymi bohater czuje się związany. Początki tego integracyjnego programu znajduje Olczak-Ronikier w artykule *Trzy prądy* z 1910 roku⁴⁶, w którym Korczak:

jako „Żyd-Polak”, nawoływał Polaków i Żydów do wspólnej działalności społecznej, nie dzieląc potrzebujących na „swoich” i „obcych”. „Jesteśmy braćmi z jednej ziemi [...] Ot, pracujmy razem. Jesteśmy biedni, wspierajmy się, jesteśmy smutni, pocieszajmy. Może nam dobra dola zaświeci. [...] -Ski i -berg, -icz i -sohn – społecm, dziś na Solec, jutro na Nalewki”⁴⁷

Poza idealistyczną wymową cytatu trzeba zwrócić uwagę przede wszystkim na podwójne określenie tożsamościowe. „Żyd-Polak” to identyfikacja stawiająca oba człony na równi, niepodkreślająca podrzędności żadnego z nich, a także niesprowadzająca komponentu żydowskiego do roli wyznania. Żyd-Polak spaja w sobie pamięć obu tradycji i nie musi z żadnej z nich rezygnować. Żyd-Polak odrzuca podziały między obiema zbiorowościami, uznając je za niedysktywny wobec fundamentalnych zobowiązań etycznych.

45 Tamże, s. 57.

46 J. Korczak *Trzy prądy*, „Społeczeństwo” 1910 nr 42, Joanna Olczak-Ronikier cytuje za: J. Korczak *Dzieła*, t. 3, vol. 2, Oficyna Wydawnicza Latona, Warszawa 1994, s. 55.

47 J. Olczak-Ronikier *Korczak...*, s. 203.

Olczak-Ronikier opisuje szereg przykładów tego więziotwórczego zaangażowania Korczaka. Kiedy pisze o niesławnym epizodzie wojny polsko-bolszewickiej – internowaniu w sierpniu 1920 roku kilkunastu tysięcy żołnierzy pochodzenia żydowskiego w obozie w Jabłonie – przywołuje felieton Korczaka *Bejlisy* poświęcony ochotniczemu udziałowi wychowanków Domu Sierot w walkach z bolszewikami.

W żartobliwej opowiadce Doktora, jak zwykle, kryje się rozdzierające serce przesłanie, prośba do polskich dzieci: nie krzywdźcie, nie obrażajcie żydowskich rówieśników. Przecież i oni w godzinie próby mogą okazać się polskimi patriotami.⁴⁸

Przywiązanie do Polski, wypełnianie obowiązków patriotycznych jawi się jako odpowiedź na raniącą niesprawiedliwość antysemitów prześladowań. W tekście Korczaka jest obecna wiara w możliwość przezwyciężenia rasi-stowskich uprzedzeń poprzez zasługę, udowodnienie patriotyzmu.

Kiedy pisze o współpracy Korczaka z pismem „Nasz Przegląd” i wydawaniu dodatku dla dzieci „Mały Przegląd”, podkreśla pojednawczy charakter działalności Korczaka. W „Małym Przeglądzie” Korczak znajdował miejsce na skargi dzieci prześladowanych z powodu pochodzenia.

Doktor próbował przekonywać do modelu podwójnej tożsamości, wiele miejsca w „Małym Przeglądzie” poświęcano żydowskiej historii, tradycji, religijnym obyczajom, utwierdzając w czytelnikach dumę ze swojego pochodzenia, ale równocześnie przypominano, że są obywatelami polskimi, powinni znać język, historię i literaturę polską, zobowiązani są do szacunku wobec polskiej ojczyzny, także i wtedy, kiedy czują do niej żal. W dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości tłumaczył: „Zmieniają się ludzie, zmieniają narody. Wskrzyszona Polska ma dopiero 10 lat i gdyby była chłopcem albo dziewczynką, chodziłaby do trzeciego oddziału”.⁴⁹

Bieg historii dwudziestolecia międzywojennego pokaże, że wiara ta będzie poddawana coraz cięższymi próbami. Takim wydarzeniem zderzającym Korczaka z coraz bardziej brunatniejącą atmosferą lat 30. było zakończenie współpracy z Polskim Radiem w 1936 roku. Olczak-Ronikier poświęca temu

48 Tamże, s. 216.

49 Tamże, s. 261.

wydarzeniu tylko jedno zdanie, wpisując je w kontekst wzrostu nastrojów antysemickich w Polsce oraz osobistego poczucia klęski Korczaka.

Z niewyjaśnionych do końca przyczyn, zapewne na skutek antysemitkiej nagonki, zniknęły w lutym 1936 roku z programu Polskiego Radia *Gadanimiki Starego Doktora* – urocze i mądre rozważania przeznaczone dla młodszych dzieci, wygłaszane na żywo przez ponad rok prawie każdego tygodnia. Przez ten czas w czwartki po południu zasiadały przed radiodbiornikami całe rodziny. Prasa endecka szczyła: „Premiowanie żydostwa staje się epidemią”, „Zażydzenie Polskiego Radia wzrasta”, „80% autorów w polskiej radiostacji to Żydzi”.⁵⁰

Biografka nie omawia szczegółowo okoliczności⁵¹ zdjęcia audycji Korczaka z anteny. Natychmiast po scharakteryzowaniu popularności Starego Doktora w lakoniczny sposób przechodzi do prezentacji nagłówków prasy narodowej. Wystarczy to jednak, by oddać nastrój epoki zmierzającej do katastrofy.

Wreszcie o więzach Korczaka z polskością świadczy to, że w czasie II wojny światowej przywdziewa on mundur polskiego oficera, w którym mimo zagrożenia ze strony okupanta chodzi po ulicach. Głęboko symboliczny jest obraz kończący opis obchodów żydowskiego Nowego Roku oraz Jom Kipur w Domu Sierot w 1941 roku.

Doktor, pogrążony w modlitwie, stał w rogu sali. Miał na sobie swój zniszczony oficerski płaszcz i wojskowe buty. Na głowie jedwabną jarmułkę. W rękę polski modlitewnik.⁵²

W tym symbolicznym opisie bohatera łączą się wszystkie tradycje, które kształtują jego tożsamość. Symbolem polskości jest tu mundur polskiego oficera – znamienne, że znakiem polskiej tradycji jest odwołanie do historii militarnej⁵³. Tradycję żydowską reprezentuje jarmułka. Polski modlitewnik

⁵⁰ Tamże, s. 326.

⁵¹ O okolicznościach tych szerzej pisze Betty Jean Lifton. Zob. B. J. Lifton *The King of Children...*, s. 208-210.

⁵² J. Olczak-Ronikier *Korczak...*, s. 364.

⁵³ Zob. M. Janion *Płacz generała. Eseje o wojnie*, wydanie drugie, przejrzone i rozszerzone, Sic!, Warszawa 1998, s. 33-36.

jest natomiast znakiem tradycji asymilacji, syntezy tradycji polskiej i żydowskiej w losie Żyda-Polaka.

Historia Korczaka a historia rodzinna

Należy zapytać, w jakiej relacji pozostają do siebie te dwie narracje. W biografii Korczaka wpisane zostają bowiem również epizody z dziejów rodziny autorki, często opowiedziane uprzednio w *W ogrodzie pamięci*. Czy więc historia rodziny zostaje opowiedziana ponownie jako historia tła? Metafora pierwszego planu i tła budzi jednak wątpliwość ze względu na zamazywanie się obu planów. Historia Korczaka jest bowiem egzemplifikacją tych samych procesów historycznych i ucieleśnieniem tych samych wartości, które odgrywają istotną rolę w historii rodzinnej: asymilacji Żydów i kształtowania się postawy polskiej inteligencji niepokornej. W tym sensie Korczak staje się figurą pewnego doświadczenia żydowskiego, zarazem figurą losu autorki i jej przodków⁵⁴. Pisanie biografii Korczaka i umieszczenie w jej obrębie swojej rodziny stanowi gest afirmacyjny. Autorka przywraca pamięć o niewypowiedzianym doświadczeniu, dowartościowuje tradycję polskiej inteligencji pochodzenia żydowskiego, tradycję z której się wywodzi, i której nie ma już potrzeby ani powodu się wstydzić⁵⁵. Pisanie staje się tedy gestem genealogicznym, doszukującym się źródeł postaw i wyborów współczesnych w dziedzictwie poprzedników.

Żyd-Polak a projekt polskości

Biografia Korczaka pióra Joanny Olczak-Ronikier odczytywana w kluczu tożsamościowym jawi się jako opowieść o losach i dylematach Żyda-Polaka. Żyd-Polak, którego przykładem jest Janusz Korczak, to w ujęciu Olczak-Ronikier osoba łącząca harmonijnie obie tradycje. Żyd-Polak nie wstydzi się swego dziedzictwa żydowskiego, pozostaje wierny tej tradycji, utrzymuje związek z kulturą żydowską, a jednocześnie wpisuje się w tradycje polskiego

54 Zob. M.M. Bułat „Żywotność hybrydy”. O nowej biografii dramaturga żydowskiego Jakuba Gordina, w: [M. Sugiera i inni], *Nowe historie 03. Nowe biografie*, Instytut Teatralny im. Z. Raszewskiego, Warszawa 2012, s. 127.

55 Rozważania tożsamościowe Olczak-Ronikier stanowią przeciwieństwo ujęcia problematyki żydowskiej w narracjach zebranych w tomie Mikołaja Grynberga *Rejwach* (Nisza, Warszawa 2017). Dla bohaterów *Rejwachu* żydowskość doświadczana jest jako rodzaj niezawinionej winy, źródło wstydu, naznaczające piętno.

patriotyzmu. Żyd-Polak nie jest – jak to przedstawia dyskurs antysemitki – pogrążony w konflikcie wewnętrznym między deklarowaną lojalnością wobec kraju (ziemi pochodzenia), a uwarunkowaną wręcz biologicznie wiernością wobec narodu (rasy). Żyd-Polak w ujęciu przedstawianym przez Olczak-Ronikier jest związany podwójnym zobowiązaniem: wobec tradycji kraju ojczystego i wobec tradycji antenatów.

Z książki Olczak-Ronikier można wyczytać też projekt polskości zdolnej zaabsorbować postawę Żyda-Polaka, jak również będącej przedmiotem jego wierności. To polskość do pewnego stopnia tolerancyjna i różnorodna, inkluzywna, traktująca wartości wnoszone przez obcego jako szansę na wzbogacenie, a nie jako zagrożenie dla fantazmatycznej nienaruszalnej tkanki kultury narodowej. Do pewnego stopnia, gdyż w ujęciu Olczak-Ronikier nie zostaje ona wystawiona na próbę zmierzenia się z daleką innością, a warunkiem inkluzji jest zbliżenie obyczajowe i aksjologiczne.

Polskość, którą prezentuje autorka, to polskość postrzegana jako atrakcyjna obietnica lepszego życia i jednocześnie zadanie. Oparta jest bowiem na przeświadczeniu, że prawo do zakorzenienia zyskuje się przez zasługę czynienia tej do pewnego stopnia otwartej wspólnoty polskiej lepszym miejscem do życia dla jej mieszkańców. W gruncie rzeczy jest ona przedmiotem marzenia o powodzeniu procesów asymilacyjnych, tzn. o włączeniu asymilowanego w zbiorowość, do której aspiruje, a także o zatarcu piętna wstydlivej inności zawartej w drzewie genealogicznym.

Punctum

Przedstawione odczytanie prac Joanny Olczak-Ronikier opiera się na przesunięciu akcentów w praktyce czytania biografii. Uwaga czytającego przenosi się z figury bohatera na relację biografę z bohaterem. Biografia staje się narzędziem wyrażania doświadczeń biografę, a także diagnozowania i rozwiązywania problemów etycznych, egzystencjalnych, społecznych, tożsamościowych. Wspólnota doświadczeń między biografem a bohaterem może występować z jednej strony w wymiarze wewnętrznym, jako wspólnota doświadczeń duchowych, wyborów estetycznych, ideowych czy odkryć tożsamościowych. Z drugiej może przyjmować postać wspólnoty doświadczeń w wymiarze zewnętrznym, tzn. poprzez podobieństwo wydarzeń, wyborów z życiorysu bohatera do tych, które stały się udziałem biografę tudzież jego przodków.

W nowoczesnej refleksji na temat biografii nie jest to problematyka nieporuszana. Linie tej tradycji można wyprowadzić od eseju André Maurois

o biografii jako środka wyrazu⁵⁶, poprzez uwagi Paula Murraya Kendalla o nowych formach biografii będących nie tyle językową symulacją życia bohatera, co symulacją relacji między biografem a bohaterem⁵⁷, refleksje indagowanych przez Jamesa L. Clifforda biografów o zaangażowaniu emocjonalnym w pisaną biografię⁵⁸, Richarda Holmesa koncepcję biografii jako pościgu (*pursuit*) i nawiedzenia (*haunting*)⁵⁹ czy wreszcie rozpoznanie Marka Zaleskiego zwracającego uwagę na „nadpisujący się nad tekstem biografii bohatera tekst biografii jej autora”⁶⁰ w biografistyce ponowoczesnej.

Dla wskazania interesującej mnie różnicy posłużę się analogią do kategorii zaproponowanych przez Rolanda Barthes'a w poświęconej fotografii książce *Światło obrazu*. Nazwami *studium* i *punctum* nazywa Barthes dwa elementy, których współobecność miała decydować o zainteresowaniu krytyka konkretnymi fotografiami. *Studium* jest całościowe, ujmuje wszystko to, co przedstawione na zdjęciu, jego temat i konotacje uruchamiane przez kompetencje kulturowe odbiorcy. *Studium* daje się uchwycić dzięki podjętej aktywności intelektualnej odbiorcy, jeśli oddziałuje na emocje oglądającego, to za pośrednictwem jego kultury. Barthes wskazuje wprawdzie na zaangażowanie w tematykę zdjęcia, „ale bez szczególnego zapamiętania”. *Punctum* natomiast oddziałuje na oglądającego poprzez detal, szczegół, moment, nie jest wytwarzane przez odbiorcę, lecz samo kieruje się w stronę oglądającego i dotyka go⁶¹.

W odniesieniu do biografii⁶² *studium* stanowiłoby więc pole zainteresowania historią życia bohatera jako ciekawą opowieścią w kontekście danej

56 A. Maurois *Biography as a Means of Expression*, w: tegoż *Aspects of Biography*, transl. from the French by S.C. Roberts, Cambridge University Press, Cambridge 1929, s. 102-129.

57 P.M. Kendall *The Art of Biography*, W. W. Norton & Company, New York–London 1985, s. 146-149.

58 J.L. Clifford *Od kamyków do mozaiki. Zagadnienia biografii literackiej*, przeł. A. Mysłowska, Czytelnik, Warszawa 1978, s. 140-142.

59 R. Holmes *Footsteps. Adventures of a Romantic Biographer*, Harper Press, London 1985, s. 27 i 66-69.

60 M. Zaleski *Kłopoty z monografią*, „Teksty Drugie” 2008 nr 6, s. 117.

61 Zob. R. Barthes *Światło obrazu. Uwagi o fotografii*, przeł. J. Trzadel, Wydawnictwo KR, Warszawa 1995, s. 45-47.

62 W kontekście biografistyki po kategorii *studium* i *punctum* sięga Jakub Zgierski w omówieniu biografii Lema i Gombrowicza. „Dobrze zakomponowany portret to nie tylko dopracowane *studium*, lecz także spójne z nim, wyrastające z niego, *punctum* [!]. Biografia powinna być świadomie zaprojektowana w taki sposób, aby zbiegała się w wybranych, przesywających

kultury. W *studium* mieści się to wszystko, co decyduje o przekonaniu, że historia życia tej konkretnej osoby może być interesująca, angażująca i użyteczna dla odbiorcy. *Punctum* biograficzne byłoby zaś tym polem, na którym ujawnia się wymiar osobisty zaangażowania biografa. *Punctum* to miejsce, w którym historia życia bohatera dotyka jakiegoś ważnego dla biografa problemu egzystencjalnego, etycznego czy tożsamościowego. To dotknięcie, by nie rzec – zranienie, stanowi impuls do podjęcia wyzwania pisarskiego. *Punctum* biograficzne nie jest niewyraźne. Może być zakorzenione w drobnych impulsach, wyborach. Czytanie biografii przez pryzmat tak uformowanej perspektywy autorskiej nie może polegać na parafrazie deklaracji biografa. Musi opierać się na uważnej analizie narracji biograficznej uwzględniającej kontekst całości dorobku biografa i uobecniających się w tej całości śladów podmiotowości autorskiej⁶³.

Punctum ustanawia szczególnie punkt widzenia, z którego biograf spogląda na swój przedmiot. Pozycja ta przekształca biografię rozumianą jako idiograficzne przedstawienie historii życia konkretnej osoby w opowieść symboliczną, w której przeżycia i problemy życia bohatera stają się przesuniętymi tropami autobiograficznymi wyrażającymi problemy punktujące, nakłuwające biografa. W przypadku pisarstwa Joanny Olczak-Ronikier jest to problem tożsamości żydowskiej i dziedzictwa długoletniego procesu asymilacji, który był udziałem zarówno Janusza Korczaka, jak i przodków autorki. Konsekwencje tego procesu dla kształtowania złożonej tożsamości Żyda-Polaka niezmuszającej do opowiadania się bezwarunkowo tylko po jednej ze stron, a także wkład asymilowanych w rozwój kultury polskiej stanowią istotny wymiar pracy Olczak-Ronikier.

świadomość czytelnika miejscach. Jego oko szuka bowiem – w gąszczu faktów – jakieś kumulacji sensu”. J. Zgierski *Biografia biografa*, „Dwutygodnik.com” 2017, <http://www.dwutygodnik.com/artukul/7462-biografia-biografa.html> (20.01.2018). Dla Jakuba Zgierskiego *punctum* jest miejscem syntetyzującym historię życia bohatera. W tym sensie jego rozróżnienie zdaje się wpisywać w rozpoznawane od dawna w tradycji biografistyki rozróżnienie między ujęciem chronologicznym, kronikarsko dokumentującym następstwo zdarzeń i ujęciem portretowym, szukającym jednorodności i syntetycznego sensu w kolejnych zdarzeniach z życia bohatera. Por. J. Sławiński *Myśli na temat: biografia pisarza jako jednostka procesu historyczno-literackiego*, w: *Biografia – geografia – kultura literacka*, red. J. Ziomek, J. Sławiński, Ossolineum, Wrocław 1975, s. 17.

⁶³ Zob. M. Czermińska *Hipoteza autorstwa (O podmiocie dzieł wszystkich jednego autora)*, w: *Ja, autor. Sytuacja podmiotu w polskiej literaturze współczesnej*, red. D. Śniezko, Semper, Warszawa 1996.

Abstract

Marcin Romanowski

UNIVERSITY OF GDAŃSK

Biographical Punctum: Identity in Joanna Olczak-Ronikier's Life Writing

Romanowski examines selected works by writer and scenarist Joanna Olczak-Ronikier (born 1934), in relation to the question of Polish-Jewish identity. Olczak-Ronikier's later works such as *W ogrodzie pamięci* [*In The Garden of Memory: A Family Memoir*] and *Korczak: Próba biografii* [*Korczak: An Attempted Biography*] were written when Jewish experiences could finally be expressed freely, and they were produced with the intention of telling a story that women writers born earlier had not been able to tell. These works present an identity model for the Polish Jew – a model that combines the open cultivation of Jewish cultural memory and tradition with the traditions of the Polish intelligentsia. Drawing on Roland Barthes' notion of the biographical punctum, a place where the history of the protagonist's life touches on the biographer's own experiences, moreover, Romanowski problematises the relationship between the biographer and the protagonist as presented by Olczak-Ronikier.

Keywords

Janusz Korczak, Joanna Olczak-Ronikier, biography, identity, Jews